

Coraz więcej Ukraińców mieszka w Opolu. Jak im się tutaj żyje?

Chciani czy niechciani? O przeprowadzce do Opolu i życiu tutaj rozmawiano z Ukraińcami, którzy na stałe związali się z naszym regionem. Spotkanie w Villa Academica zorganizowały Regionalnego Ośrodka Debaty Międzynarodowej i Centrum Partnerstwa Wschodniego.

- Temat imigrantów jest dla naszego regionu od dawna bardzo ważny – mówi Bartłomiej Machnik z Regionalnego Ośrodka Debaty Międzynarodowej. – Coraz to więcej osób narodowości ukraińskiej pojawia się w Opolu. Chcemy porozmawiać o tym w jaki sposób oni aklimatyzują się tutaj, jakie mają problemy, z jakimi przeszkodami spotykają się tutaj. Chcemy przede wszystkim pokazać różnorodność tych osób i różne historie.

W spotkaniu uczestniczyła rodzina z polskimi korzeniami, która uciekała z ogarniętego wojną Ługańska, doktorantka pochodząca z Kijowa i młoda dziewczyna, która pracuje na dwa etaty, żeby wspomóc rodzinę, która mieszka w małym miasteczku niedaleko Iwanofrankowska, czyli dawnego Stanisławowa.

- Dobrze nam się żyje w Opolu – zapewniali Jana Alkhimina i Dmytro Borbot, którzy przyjechali z Ługańska. – Wojna jak była, tak i dalej tam jest. Strzelają... Rodziny nie mamy. Zostawiliśmy tam mieszkanie. Wszystko tam zostawiliśmy, bardzo duży kawałek życia. Ciężko z nim było się rozstać. Los migranta nie jest łatwy. Na razie mamy pracę. Żona ma pracę, ja mam pracę, syn uczy się w szkole. Przyjechaliśmy w pierwszym programie ewakuacji etnicznych Polaków z terytoriów okupowanych. Opole – mi się tu podoba. Można w 40 minut z jednego końca miasta na drugi spokojnie dojść.

Takich rodzin, osób z polskimi korzeniami ewakuowanych z regionów objętych wojną, jest w Opolu już pięć.